

John Searle, "Konstrukcja społecznej rzeczywistości" czyli o pomyleniu przyimka 'z' z przyimkiem 'w'

0. Wstęp

Zainteresowała mnie dość dawno temu koncepcja Johna Searle'a, ale ponieważ reprezentuję konstruktywizm, przestałem się nią interesować, jako że Searle tę teorię negował, a przynajmniej upierał się przy istnieniu realności (w jego terminologii – rzeczywistości), a tak się zawsze dzieje, kiedy jednym pojęciem chcemy opisać dwa zjawiska (lub nawet więcej – patrz pojęcie dyskursu). Co ciekawe – nikt spośród konstruktywistów nie neguje realności, lecz tylko jej poznawalność (bez obserwatora). Teraz ponownie zainteresowałem się jego koncepcją, bo zauważyłem, jak blisko Searle'owi jest do konstruktywizmu i jak (naukowo) niepotrzebnie z niego zrezygnował pomyliwszy dwa przyimki (z oraz w), przywiązując wagę do tego pierwszego (z), a nawet upierając się przy nim. Więc zreferuję tu bardzo skrótowo jego myśli na temat społecznej konstrukcji rzeczywistości i dodam w paru miejscach moje trzy gorsze (zaznaczając to nawiasem kwadratowym, czyli takim []).

Przedtem jednak kilka podstawowych uwag. Ogromną wagę Searle przywiązuje w całej swej działalności naukowej do logiki, najprawdopodobniej nie dostrzegając, że logika jest *naszym* (naszego gatunku) sposobem myślenia, który nakładamy na opis *naszego* świata, co kończy się tym, że nasz sposób myślenia decyduje o tym, co jest światem poza owym myśleniem. Stąd koncepcja Searle'a, dotycząca społecznej konstrukcji świata (czyli referowana tu książka), jest wyłącznie opisem tego, co można obserwować, a nie wyjaśnieniem zaobserwowanych kwestii oraz nie odpowiada na pytania typu: skąd się coś wzięło, jak jest to możliwe, do czego komu służy itp.? Searle opisuje to, co widać, w stosowanej przez siebie koherentnej terminologii logiki i filozofii, dokładniej – filozofii języka. Do konstruktywizmu, mimo tegoż (wtedy, kiedy ukazała się jego publikacja) 20-letniego już rozwoju jako epistemologicznej teorii, odnosi się tylko w jednym miejscu, a i to tylko do jednej wczesnej książki Maturany i Vareli (1980), podchodząc do zagadnienia tak: "Maturana odrzuca ideę ›obiektywnej rzeczywistości‹ na korzyść idei, że systemy nerwowe jako autopoietyczne systemy generują swą własną rzeczywistość. Argumentem wydaje się być co następuje: ponieważ nie mamy wyobrażenia o i żadnego dostępu do rzeczywistości poza ową społeczną konstrukcją rzeczywistości [w liczbie mnogiej] w ›konsensualnych obszarach‹, które konstruowane są przez autopoietyczne systemy, nie istnieje rzeczywistość, która istniałaby niezależnie od systemów biologicznych. Przeciwnie temu pogładowi chciałbym powiedzieć tyle: z faktu, że nasze poznanie/wyobrażenie/obraz rzeczywistości konstruowane są przez ludzkie mózgi w ludzkich interakcjach, nie wynika, że rzeczywistość, o której mamy poznanie/wyobrażenie/obrazy, stworzona jest przez ludzkie mózgi w ludzkich interakcjach. [w przypisie Searle dodaje:] istnieje ponadto problem z samymi ludzkimi mózgami i ludzkimi interakcjami. Czyżby również one miały być skonstruowane przez ludzkie interakcje? Wniosek z kolektywnego neurofizjologicznego przyczynowego wyjaśnienia naszego poznania świata zewnętrznego

na nie-egzystencję świata zewnętrznego jest po prostu tylko *non sequitur*, genetycznym błędnym wnioskowaniem. (...) Maturana (...) próbuje wyprowadzić wnioski o rzeczywistości z właściwości naszych reprezentacji rzeczywistości" (Searle 2011, 168).¹ Już w tym (błędnym) przedstawieniu konstruktywizmu zawiera się podstawowe nieporozumienie, które sformułować można w formie puenty tak: Searle zarzuca Maturanie, że ten nie twierdzi tego co on, podczas kiedy Searle twierdzi dokładnie to co Maturana. Konstruktywizm wprowadza co do inkryminowanej kwestii dwa pojęcia, natomiast Searle określa jednym dwie kwestie, przez co cały jego wywód się chwieje. W konstruktywizmie wychodzimy jedynie od *niepoznawalności* świata zewnętrznego, ponieważ wszelkie wypowiedzi o nim i wszelkie postrzegania są zawsze i wszędzie dokonywane przez obserwatora – nie ma wiedzy i postrzeżeń niezależnych od obserwatora. Stąd mówimy w konstruktywizmie o realności (ów istniejący, ale niepoznawalny świat) oraz o rzeczywistości (owa skonstruowana przez nas nasza jego wersja). Operujemy (postrzegamy i komunikujemy) więc zawsze w rzeczywistości, osadzonej (obrazowo mówiąc) w realności, do której w postrzeganiach nie mamy bezpośredniego dostępu. Ponadto wyróżniamy jeszcze (o ile wiem, tylko Fleischer) trzeci poziom – komunikacyjną rzeczywistość, bazującą na postrzeganiach, ale do nich niesprowadzalną, w której konstruujemy sobie nasze wyobrażenia o tym, czego nie postrzegamy (a postrzegania konstruujemy w drugiej rzeczywistości). Tyle tytułem wstępu i dla zarysowania tła, na którym Searle rozwija swoją wersję "konstrukcji społecznej rzeczywistości", tyle tylko, że nie dostrzega, że jest konstruktywistą.

1. Narzędzia

Na wstępie Searle definiuje podstawowe pojęcia i charakteryzuje warsztat pojęciowy, za pomocą którego formułował będzie swoją koncepcję. Ze swej strony ograniczę się tutaj do, mniej lub bardziej udanego, zestawienia cytatów Searle'a, nie omawiając ich, chyba że wymaga tego zrozumienie wyводу.

Searle wychodzi od typologii tego, co uznajemy za fakty i od podziału na rzeczy niezależne od nas i zależne od naszych przekonań, sądów itp. (formułując jak zwykle niezmiernie ostrożnie). "W pewnym sensie istnieją rzeczy, które egzystują tylko dlatego, ponieważ my wierzymy, że egzystują. [ponadto istnieją fakty, całkowicie niezależne od ludzkich mniemań. Fakty], "które oparte są na ludzkich porozumieniach/konwencjach, [nazywam] 'instytucjonalnymi faktami', w odróżnieniu od nie-instytucjonalnych lub 'surowych' faktów. Instytucjonalne fakty nazywają się tak dlatego, ponieważ ich utrzymywanie się wymaga ludzkich instytucji" (Searle 2011, 10); jako przykłady podane zostają w innym miejscu: pieniądze, własność, składnia i akty mowy jako systemy konstytutywnych reguł (Searle 2011, 150). "Żeby ten kawałek papieru był na przykład pięciodolarowym banknotem, musi istnieć ludzka instytucja pieniądza. Surowe fakty, aby się utrzymywać, nie wymagają żadnych ludzkich instytucji" (Searle 2011, 10). A wynika to z

¹ Przekłady wszystkich cytatów – MF.

tego, "że społeczna rzeczywistość stworzona została przez nas z naszych powodów [Zwecke] i jawi nam się tak łatwo zrozumiałą jak same owe powody" (Searle 2011, 13).² W tym kontekście podstawowe znaczenie dla Searle'a ma pojęcie *intencjonalności*, definiowane jako "zdolność umysłu [ducha] do wyobrażania sobie obiektów i stanów rzeczy w wyróżnionym przez niego świecie" (Searle 2011, 15). Inne sformułowanie – "zdolność organizmu reprezentowania sobie obiektów i stanów rzeczy w świecie" (Searle 2011, 16).

"Stosuję 'intencjonalność' jako wyrażenie techniczne, aby wyjaśnić za jej pomocą tę właściwość reprezentacji, przez którą one *czegoś* dotyczą lub *na coś się ukierunkowują*. Przekonania i życzenia są w tym sensie intencjonalne; ponieważ by posiadać jakieś przekonanie lub czegoś sobie życzyć, musimy być przekonani, że to i to jest stanem rzeczy, lub życzyć sobie, by to i to mogło być stanem rzeczy" (Searle 2011, 15).

Kolejnym istotnym dla koncepcji punktem jest epistemiczny oraz ontologiczny sens rozróżnienia 'obiektywne/subiektywne'. Epistemicznie obiektywne i subiektywne są predykaty sądów, w tym wymiarze możemy mówić o obiektywnych sądach oraz o obiektywnych faktach. Te pierwsze korespondują z tymi drugimi. W ontologicznym sensie obiektywne i subiektywne są predykatami obiektów/przedmiotów i typów przedmiotów, a mianowicie przypisaniami rodzajów egzystencji. W ontologicznym sensie ból jest subiektywny, bo subiekty go czują; ale góry są ontologicznie obiektywne, bo niezależne od postrzegania (Searle 2011, 17).

Tego samego typu rozróżnienie Searle postuluje dla immanentnych i relatywnych właściwości obiektów. W naturze mamy immanentne właściwości oraz właściwości relatywne względem intencjonalności obserwatora. Tu podaje przykład: śrubokręt ma fizyczne właściwości niezależne od niczego innego, a dla obserwatora ma funkcję w(y)kręcania czegoś i wtedy jest ontologicznie subiektywny. Właściwości relatywne wobec obserwatora są ontologicznie subiektywne. "Immanentne właściwości rzeczywistości są tymi, które egzystują niezależnie od jakichkolwiek umysłowych stanów, z wyjątkiem samych umysłowych stanów, które również są immanentnymi właściwościami rzeczywistości" (sic!, Searle 2011, 21); świat składa się z właściwości niezależnych od naszych sądów i takich, które są relatywne wobec naszych interesów.

Podsumowując mamy tu trzy typy rozróżnień: a) między tym co immanentne wobec rzeczywistości oraz tym co relatywne wobec obserwatora, b) między ontologiczną obiektywnością i subiektywnością oraz c) między epistemiczną obiektywnością i subiektywnością (Searle 2011, 22).

Z tego wynika (logicznie): "dla każdej relatywnej wobec obserwatora właściwości W obowiązuje: *wydawać się być W* jest logicznie wcześniejsze niż *być W*, ponieważ (...) *wydawać się być W* jest koniecznym warunkiem dla *być W*. Jeśli ten punkt zrozumiemy, jesteśmy na najlepszej drodze, by zrozumieć ontologię społecznie stworzonej rzeczywistości" (Searle 2011, 22).

Tego typu ontologia wymaga ze swej strony trzech elementów: przypisania funkcji, kolektywnej intencjonalności i reguł konstytucji (Searle 2011, 22). Spójrzmy na nie po kolei.

² Tu warto może wyjaśnić (niemiecki) termin 'Zweck', który dość często tłumaczy się jako 'cel', podczas kiedy oznacza on 'powód', a to dwa różne pojęcia: cel bowiem ukierunkowany jest na przyszłość (cel to coś, co chcę kiedyś osiągnąć), zaś powód ukierunkowany jest niejako na przeszłość (powód pojawia się, nim mam zamiar, by coś osiągnąć); inaczej mówiąc – powodem mojego działania/komunikowania jest chęć osiągnięcia celu, ale nie odwrotnie celem mojego działania/komunikowania jest chęć osiągnięcia powodu.

(i) *Przypisanie funkcji* – nie doświadczamy rzeczy jako materialnych obiektów lecz (ich) funkcje, które nie pochodzą od fizyki zjawiska lecz przypisywane są im przez świadomego obserwatora. "Funkcje, krótko mówiąc, nigdy nie są immanentne, lecz zawsze relatywne wobec obserwatora" (Searle 2011, 23). W takich funkcjonalnych przypisaniach nie ma nowych immanentnych faktów; jeśli chodzi o naturę, nie ma w niej funkcjonalnych faktów wychodzących poza przyczynowe fakty (Searle 2011, 25).

Definicję funkcji Searle dyskutuje w odniesieniu do definicji Larry'ego Wrighta (1973), modyfikując ją następnie: "Funkcją X jest Z *oznacza*, 1. istnieje X, ponieważ czyni Z, 2. Z jest skutkiem (albo rezultatem) tego, że istnieje X" (Searle 2011, 25). Z tym ujęciem Searle się nie zgadza, gdyż, jak widzieliśmy, traktuje funkcje jako relatywne wobec obserwatora, a ponieważ definicja Wrighta eliminuje relatywność wobec obserwatora, więc lepiej definiować funkcję na podstawie przyczyny – "X spełnia funkcję F dokładnie dla przypadku, że X powoduje F i przynajmniej częścią wyjaśnienia egzystencji X jest, że powoduje F" (Searle 2011, 26). Ale to prowadzi do naturalistycznego rozumienia funkcji, przez co funkcja byłaby immanentna.

"Kolejna, może nawet decydująca wskazówka na to, że funkcje, inaczej niż przyczyny, są relatywne wobec obserwatora, zawiera się w tym, że w odróżnieniu od przyczynowych przypisań, funkcjonalne przypisania są intensjonalne-z-s. (...) Intensjonalność-z-s nie powinna być mylona z intencjonalnością-z-c. Intencjonalność jest tą właściwością umysłu, za pomocą której ukierunkowuje się on na obiekty i stany rzeczy w świecie.

Intensjonalność jest tą właściwością zdań i innych reprezentacji, za pomocą których ponoszą one porażkę przy określonych testach dla ekstensjonalności. Jednym z najsłynniejszych [testów] jest prawo Leibniza: jeśli dwa wyrażenia odnoszą się do tego samego przedmiotu, to mogą one w zdaniu zostać wzajemnie zastąpione, bez zmiany wartości prawdy tego zdania. Zdania, które tego testu nie zdają, nazywają się *intensjonalnymi* z uwagi na zastępowalność. Innym wyrażeniem stosowanym dla określenia intensjonalności jest 'nieprzejrystość odniesienia'. Normalnie zdania, w których chodzi o stany intencjonalne-z-c, są zdaniami intensjonalnymi-z-s, gdyż w takich zdaniach sposób, w jaki dokonuje się odniesienie do jakiegoś obiektu, wpływa na wartość prawdy zdania" (Searle 2011, 28). A zatem: funkcje nie są nigdy immanentne, ich przypisanie odbywa się relatywnie do użytkowników i obserwatorów.

Z takiej konceptualizacji wyprowadzić można centralne warunki funkcji:

- a) zawsze kiedy funkcją X jest do Y, wtedy X i Y są częściami *systemu*, przy czym system definiowany jest *w ogóle* przez *powody* [Zwecke], *cele* i *wartości*.
- b) zawsze kiedy funkcją X jest do Y, wtedy *istnieje podejrzenie*, że X powoduje Y lub na inny sposób stanowi rezultat sprowadzania się do Y (Searle 2011, 28).

Tu Searle wyróżnia jeszcze: funkcje zastosowania (śrubokręt) i nie-zastosowania (serce pompujące krew). Jedną z podklas funkcji zastosowań są sytuacje, kiedy 'coś stoi za coś innego' lub to reprezentuje, czyli jest intencjonalne. W takim wypadku przypisujemy obiektom i stanom rzeczy, które nie są immanentnie intencjonalne, intencjonalność.

"Wynik tego rodzaju przypisania funkcji nazywamy 'znaczeniem' lub 'symbolizmem'" (Searle 2011, 31). Tu funkcją jest intencjonalność. Podsumowując:

- a) wszystkie funkcje są relatywne względem obserwatora, są to funkcje przypisane lub nałożone;
- b) w ramach przypisanych mamy do czynienia z funkcjami zastosowania, bazującymi na używaniu;
- c) w ramach przypisanych niektóre są funkcjami nie-stosowania, ponieważ stanowią naturalne procesy przyczynowe, którym przypisaliśmy powód [Zweck];
- d) w ramach funkcji zastosowania występuje szczególna kategoria, której funkcją zastosowania jest symbolizowanie, reprezentowanie, stania w miejsce czegoś, coś coś znaczy (Searle 2011, 32).

(ii) *Kolektywna intencjonalność* – istoty żywe dzielą się między sobą intencjonalne stany, jak przekonania, życzenia i zamiary (Searle 2011, 33); obok tego pojawia się też indywidualna intencjonalność. "Żaden zbiór świadomych Ja (...) nie składa się w świadomość My. Decydującym elementem w kolektywnej intencjonalności jest uczucie, że się razem coś robi (życzy sobie, wierzy itp.), i że indywidualna intencjonalność, którą ma każda osoba, wyprowadzona jest z kolektywnej, którą te osoby dzielą" (Searle 2011, 34). Formą tej kolektywnej intencjonalności jest 'my mamy zamiar', 'my robimy to i to'. "W takich wypadkach ja zamierzam tylko część naszego zamierzania. Intencjonalność, która tkwi w każdej indywidualnej głowie, ma formę 'my zamierzamy'" (Searle 2011, 35). W tym rozumieniu (konwencja Searle'a) pojawia się społeczny fakt, to jest "dowolny fakt, który zawiera kolektywną intencjonalność" (Searle 2011, 36). Podklasą społecznych faktów są instytucjonalne fakty, takie, które zawierają ludzkie instytucje (na przykład banknot dwudziestodolarowy).

(iii) *Reguły konstytucji*. Searle wychodzi w tym kontekście od wyróżnienia (wspomnianych już wyżej) dwóch rodzajów faktów, z czego wyprowadza następnie reguły. Z jednej strony mamy więc surowe fakty, to jest takie, które istnieją niezależnie od ludzkich instytucji, ale wymagają języka, aby je sformułować; a z drugiej strony instytucjonalne fakty, które egzystują wyłącznie w ramach ludzkich instytucji i wymagają między innymi języka (Searle 2011, 37).

W odniesieniu do instytucji mamy zatem dwa rodzaje reguł: a) *regulatywne reguły*, regulujące czynności istniejące już przedtem (na przykład przepisy ruchu drogowego; samochodami jeździło się też już przed pojawieniem się przepisów) oraz b) *konstytutywne reguły*, tworzące dopiero możliwość określonych czynności (na przykład reguły w szachach; szachy wzięły się z reguł, a nie odwrotnie). W tym sensie instytucjonalne fakty egzystują tylko w ramach systemów konstytutywnych reguł. Uwaga – ale reguła to nie konwencja.

Tu pojawia się centralny dla Searle'a punkt, orientujący jego koncepcję na triadyczne relacje (które, moim zdaniem, przejęte są z semiotyki Ch.S. Peirce'a, o czym jednak w tekście nie ma mowy). A mianowicie formuła: "kontekst $\rightarrow X$ liczy się jako Y w K " jest intensjonalny-z-s. (...) Intensjonalność-z-s werbalnego sformułowania jest wskazówką na to, że reprezentowane fenomeny są intencjonalne-z-c" (Searle 2011, 38).³ Innymi słowy – formuła $\rightarrow X$ liczy się jako Y w K oznacza, że dane coś uchodzi za inne coś (ale w niektórych wypadkach też za dane coś) zawsze i wyłącznie w jakimś kontekście, na jakimś tle, które dopiero generują i wyznaczają to inne coś (przykład: metalowe tablice z

³ Też – 'X jest, żeby Y nim/go'.

rysunkami i symbolami uchodzą za znaki drogowe w kontekście ruchu drogowego; poza tym kontekstem pozostają metalowymi tablicami).

Wszystko to (co wyżej) jest podstawą dla całej koncepcji Searle'a, a sprowadza się do trzech generalnych wielkości: a) przypisanie funkcji wielkościom, które takich funkcji przed przypisaniem nie miały, b) kolektywna intencjonalność, c) rozróżnienie między konstytutywnymi i regulatywnymi regułami (Searle 2011, 39). Tymi pojęciowymi narzędziami Searle pracuje omawiając konstrukcję instytucjonalnej rzeczywistości.

2. Tworzenie instytucjonalnych faktów

W tym wymiarze mamy do czynienia z trzema istotnymi aspektami.

- a) Samozwrotność społecznych pojęć. "Dla społecznych faktów nastawienie, jakie do tych fenomenów mamy, jest częściowo konstytutywne dla tych fenomenów" (Searle 2011, 42).
- b) Zastosowanie performatywnych wypowiedzi przy tworzeniu instytucjonalnych faktów. Większość instytucjonalnych faktów tworzonych jest przez performatywne wypowiedzi. "Performatywy to elementy klasy aktów mowy, jakie nazywam 'deklaracjami'. W deklaracjach stan rzeczy, który reprezentowany jest przez propozycjonalną treść aktu mowy, tworzony jest przez zastosowany z powodzeniem ten właśnie akt mowy. (...) Wypowiedzi te tworzą dokładnie ten stan rzeczy, który reprezentują; i w każdym wypadku ów stan rzeczy jest instytucjonalnym faktem" (Searle 2011, 43).⁴
- c) Logiczna przewaga surowych faktów nad instytucjonalnymi faktami. Społeczne i instytucjonalne fakty są hierarchicznie ustrukturyzowane. "Instytucjonalne fakty egzystują, by tak rzec, na ramionach surowych fizycznych faktów" (Searle 2011, 43).

W tym sensie "rzeczywistość społeczna jest kolektywnym intencjonalnym przypisaniem funkcji obiektom, które tych funkcji bez owego przypisania nie mogą spełniać. (...)

Kluczowym elementem na drodze od kolektywnego przypisania funkcji do stworzenia instytucjonalnych faktów jest przypisanie kolektywnie uznanego statusu, z którym funkcja jest powiązana" (Searle 2011, 50). Wtedy mówimy o funkcji statusu (przykład: mur graniczny; kiedy mur graniczny zostanie kolektywnie uznany za granicę, wtedy mur ma status granicy, inne indykatory statusu to na przykład: wartości, akty ślubu, pierścionki małżeńskie, dokumenty itp.). Także w tym wypadku do głosu dochodzi konstytutywna reguła 'X liczy się jako Y w K'. "Termin Y musi przypisać obiektowi nowy status, którego on [obiekt] już dlatego nie ma, bo wystarcza terminowi X" (Searle 2011, 53), w tym celu potrzebna jest społeczna zgoda na to i akceptacja.

Następnie Searle sytuje te ustalenia na tle koncepcji aktów mowy (jako przykłady których podaje: wypowiedzi, obietnice, pytania, stwierdzenie czegoś, rozkazy itd., Searle 2011, 61). "Ogólnie rzecz biorąc tam, gdzie X-termin jest aktem mowy, konstytutywna reguła pozwoli na to, że akt mowy zrealizowany zostanie jako performatywna deklaracja, tworząca stan rzeczy opisany przez Y-termin" (Searle 2011, 63). Na tej samej regule bazują performatywy. "Performatywy spełniają przy tworzeniu instytucjonalnych faktów

⁴ W tym miejscu warto jeszcze przytoczyć dla przypomnienia kilka terminologicznych konwencji Searle'a: 'propozycjonalna zawartość' a 'illokutywna siła' – weźmy trzy typy zdań: a) rozkaz – opuść pokój!, b) pytanie – chcesz opuścić pokój? c) obietnica – opuścisz pokój. Mamy tu trzy akty mowy o trzech różnych illokutywnych siłach, ale z tą samą propozycjonalną zawartością (Searle 2011, 223); illokucja (zamiar mówiącego), perlokucja (oddziaływanie, skutek), lokucja (właściwe użycie wyrażen językowych).

szczególną rolę, ponieważ funkcja statusu, która określana jest przez Y-termin w formule 'X liczy się jako Y', często, acz nie zawsze, może po prostu zostać przypisana przez to, że jest oświadczane, iż została ona przypisana" (Searle 2011, 64). Tyle że – "nie istnieją żadne instytucjonalne fakty bez surowych faktów" (Searle 2011, 65). "To, co wyobrażamy sobie jako społeczne obiekty, na przykład rządy, pieniądze i uniwersytety, są w rzeczywistości wypełniaczem [znakiem zastępczym] dla struktur działań" (Searle 2011, 66). I dalej – priorytet procesu w relacji do produktu wyjaśnia też, dlaczego instytucje się nie zużywają w trakcie ich używania, lecz "każde użycie instytucji jest w pewnym sensie odnowieniem tej instytucji" (Searle 2011, 66).

3. Język i społeczna rzeczywistość

W kolejnym rozdziale Searle wyjaśnia swoje rozumienie języka [co ciekawe, w całej pracy nie odnosi się do komunikacji, lecz pozostaje na poziomie języka właśnie, nie pytając, do czego ów język służy, lecz jedynie wyjaśniając, jak (w niektórych aspektach) działa], traktując go w swej koncepcji jako jeden z rodzajów instytucji, przy czym wyróżnia dwie wersje konceptualizacji (słabą i mocną). Wersja słaba sprowadza się do postulatu, że, by posiadać instytucjonalne fakty, społeczeństwo musi dysponować choćby prymitywnym językiem, a zatem w tym sensie "instytucja języka jest logicznie wcześniejsza niż inne instytucje" oraz – wszystkie inne instytucje zakładają język, jednak język nie zakłada tych innych (Searle 2011, 68). Przykład – można mieć język bez pieniędzy i małżeństwa, ale nie odwrotnie. Mocniejsza wersja natomiast brzmi – "każda instytucja zdana jest na językowe elementy faktów w obrębie dokładnie tej instytucji" (Searle 2011, 68). W ten sposób powstają instytucjonalne fakty jako konstytutywnie istotne właściwości języka, jakimi jest dysponowanie środkami symbolicznymi (na przykład słowami), "które na mocy konwencji oznaczają lub reprezentują lub symbolizują coś, co wychodzi poza nie" (Searle 2011, 69). Jednak nie wszystkie fakty są instytucjonalne. Istnieją bowiem fakty zależne od języka (zdania o czymś) oraz fakty niezależne od języka (to coś, o czym jest to zdanie) (Searle 2011, 70). Ponadto Searle wyróżnia jeszcze myśli zależne od języka i niezależne od języka (jako przykład tych ostatnich podaje głód i pragnienie).

Tu powstaje, moim zdaniem, pewne krytyczne pytanie: a co z faktami zależnymi od języka (zdania o czymś), które nie posiadają po drugiej stronie (to o czym zdanie jest) odpowiednika, lub prościej – co jest po drugiej stronie 'miłości' i tym podobnych konceptów? Co koresponduje z faktem językowym o pustym desygnacie, jak na przykład 'bóg' (jakikolwiek) i tym podobne? Tej kwestii Searle nie podejmuje, gdyż zakłada, że "krok od X do Y jest *eo ipso* językowym krokiem, również w wypadkach, które pozornie nie mają nic wspólnego z językiem" (Searle 2011, 72). To samo w odniesieniu do myśli – "myśl jest zależna od języka, bo korespondujący fakt jest zależny od języka" (Searle 2011, 74). Rzecz sprowadza się zatem do konwencji, do umowy, stąd również "status istnieje tylko, jeśli ludzie wierzą, że on istnieje" (Searle 2011, 78). Z tym że status funkcjonuje inaczej niż język czy dualistycznie rozumiane fakty językowe, bowiem "w wypadku funkcji statusu nie istnieje żadna strukturalna właściwość elementu X, która sama dla siebie byłaby wystarczająca, by wyznaczyć funkcję Y. Fizycznie X i Y są tą samą rzeczą. Jedyna różnica zawiera się w tym, że elementowi X przypisaliśmy status, a ten nowy status wymaga *znaków*, ponieważ, mówiąc empirycznie, niczego innego nie ma" (Searle 2011, 79). Ponieważ statusy X_a i Y_a nie wykazują żadnej różnicy, żadnej przedjęzykowej właściwości bez ich reprezentacji, potrzebujemy symbolicznych znaków, słów itp., aby dokonać

przejścia od statusu X do statusu Y (Searle 2011, 79). Krok, który przypisuje funkcję Y obiektowi X, jest krokiem symbolizacyjnym (Searle 2011, 81).

I tak "instytucjonalne fakty wymagają języka, ponieważ język jest częściowo konstytutywny dla tych faktów" (Searle 2011, 80). Natomiast korzystne dla tego celu właściwości słów to: elementy X są łatwo poznawalne, łatwe do myślenia i my traktujemy je jako symbole statusu Y poprzez konwencje (Searle 2011, 83). W tym rozumieniu, symbole nie tworzą kotów i psy, lecz możliwość odnoszenia się do kotów i psów (Searle 2011, 85). Chodzi o warunek możliwości tworzenia instytucjonalnej rzeczywistości, czy jest ona językowa czy nie (Searle 2011, 86). [Przy czym nadal nie wiemy, co z 'miłością'.]

4. Czy język wymaga języka?

Ta część koncepcji jest o tyle ciekawa, że krótka i jasna. Na pytanie w tytule tego rozdziału Searle odpowiada – "Język nie wymaga języka, bo już jest językiem" (Searle 2011, 81).

"Język dokładnie po to został wymyślony, by być samo-identyfikującą się kategorią instytucjonalnych faktów" (Searle 2011, 83). [Że język ma coś wspólnego z komunikacją, nie jest jednak dostrzegane.]

5. Ogólna teoria instytucjonalnych faktów

Przejdźmy do ostatniego, najważniejszego dla Searle'a rozdziału, a mianowicie do omówienia i sprecyzowania wspomnianych już wyżej instytucjonalnych faktów. Struktura 'X liczy się jako Y w K' może być iterowana i tak K może być Y we wcześniejszej funkcji statusowej (Searle 2011, 88). Powtórzenia te mogą stanowić strukturę kompleksowych społeczeństw. W tym wymiarze funkcją języka będzie reprezentowanie świata w różnych formach aktów mowy (dokumenty, umowy sprzedaży, papiery rejestracyjne samochodu, testamenty) (Searle 2011, 93). Relewantny staje się teraz koncept władzy, a ściślej deontyczna władza, regulująca relacje między ludźmi (jak na przykład: obowiązki, przywileje, prawa) oraz tworząca deontyczne funkcje statusu, wtedy mamy do czynienia z konwencjonalną władzą. Język i jego symboliczne obiekty również stanowią deontyczne elementy, ponieważ konwencjonalne znaczenia dają władzę do produkcji aktów mowy (Searle 2011, 118-9).

Instytucje natomiast generują instytucjonalne fakty ze społecznych i surowych faktów oraz składają się zawsze z konstytutywnych reguł (praktyki, zabiegi, procedury), mających formę 'X liczy się jako Y w K' (Searle 2011, 122). Instytucje trzeba społecznie wytworzyć oraz muszą być w stanie egzystować w sposób ciągły i być reprezentowane w formie indykatora statusu w ramach danego kontekstu (też – tła), definiowanego przez Searle'a jako "kompleks nieintencjonalnych lub przedintencjonalnych zdolności, które umożliwiają intencjonalne stany funkcji" (Searle 2011, 139), na bazie zjawiska polegającego na tym, że wszystko rozumiane jest zawsze na tle czegoś, co to rozumienie umożliwia. Zawsze bowiem postrzegamy nie 'coś', lecz 'coś jako coś' (Searle 2011, 142). Inną manifestację tła Searle nazywa dramatycznymi kategoriami [mając chyba na myśli dramaturgiczne kategorie], "które rozprzestrzeniają się przez sekwencje wydarzeń i strukturują te sekwencje w narratywne formy" (Searle 2011, 145). Intencjonalność bowiem nie interpretuje się sama.

"W przeciwieństwie do Goodmana nie robimy 'światów'; my robimy *opisy*, które pasują bądź nie pasują do rzeczywistego świata. Ale wszystko to implikuje, że istnieje rzeczywistość, która egzystuje niezależnie od naszego pojęciowego systemu. Bez takiej

rzeczywistości nie ma niczego, do czego to pojęcie może zostać zastosowane" (Searle 2011, 175).

[W konstruktywizmie, jako że nie wszystkie pojęcia odnoszą się do realności, a jeśli spojrzeć dokładniej – niewiele pojęć się do niej odnosi, wychodzi się w tym punkcie od innej perspektywy, a mianowicie, że rzeczywistość odnosi się do siebie samej i dlatego system społeczny na bazie komunikacji w ogóle funkcjonuje.]

Searle natomiast postuluje koncepcję 'zewnętrznego realizmu', której jednak nie traktuje jako tezy lub hipotezy, lecz jako warunek "dla stawiania określonych rodzajów tez i hipotez" (Searle 2011, 187). Zazwyczaj, gdy wyniki eksperymentu potwierdzone są przez wielu naukowców i zawsze są te same, czyli konwergentne, twierdzi się, że dowodzi to realizmu (jako koncepcji), Searle podchodzi do tego zagadnienia inaczej i mówi – "żebyśmy mogli problem konwergencji w ogóle podjąć, musimy realizm już [wcześniej – MF] założyć" (Searle 2011, 189). Dlatego publiczna rzeczywistość (ta wokół) istnieje niezależnie od reprezentacji tej rzeczywistości (Searle 2011, 195). "Społecznie konstruowana rzeczywistość zakłada rzeczywistość niezależną od wszystkich społecznych konstrukcji, ponieważ musi istnieć coś, z czego ta konstrukcja jest konstruowana. (...) Ontologiczna subiektywność społecznie konstruowanej rzeczywistości wymaga ontologicznie obiektywnej rzeczywistości, z której jest konstruowana" (Searle 2011, 199). W tym sensie pieniądze rozumiane są jako społecznie skonstruowane, natomiast góry nie (Searle 2011, 202).

[Moim zdaniem w tym punkcie najwyraźniej widać różnicę między Searle'owskim zewnętrznym realizmem a konstruktywizmem, sprowadzającą się w gruncie rzeczy do wspomnianego na wstępie przyimka: nie chodzi o to, z czego rzeczywistość jest konstruowana (z "ontologicznie obiektywnej rzeczywistości"), lecz o to, w czym jest konstruowana (w ontologicznie obiektywnej realności). To cała różnica. A trywialniej – konstrukcje są konstruowane, a realność jest realna, tyle że niepoznawalna. Mamy tu do czynienia z kwestią ewolucyjnych poziomów: wyższy stopień ewolucji (późniejsza faza) organizmów, systemów, reguł itd. w sposób konieczny bazuje na niższym (na wcześniejszej fazie danego rozwoju), ale wyższy poziom nie jest sprowadzalny do niższego. Ponieważ Searle w swej koncepcji w ogóle nie uwzględnia ewolucji (i wszystkich związanych z tym prawidłowości i konsekwencji) oraz projektuje statyczny i synchroniczny model, pojawienie się niewłaściwego przyimka nie dziwi. Naszą (zawsze indywidualną) postrzeganiową i (zawsze społeczną) komunikacyjną rzeczywistość konstruujemy w realności i póki nasze konstrukcje »nie przeszkadzają« realności, daje ona nam i naszym konstrukcjom spokój; zaś jeśli przeszkadzają, to konstrukcje te znikają w pewien niesympatyczny sposób.⁵ Przykład: jeśli nadal będziemy uważać 'zmianę klimatu' (= koncept komunikacyjny) za nonsens i wymysł różnego autoramentu ekologów, to realność nie usunie naszych konstrukcji (bo nie ma do nich dostępu, jak my nie mamy dostępu do realności), lecz... nas. Gdybyśmy konstruowali 'zmianę klimatu' z "ontologicznie obiektywnej rzeczywistości", wtedy byśmy jej nie skonstruowali, bo nie zauważyli. Ontologicznie obiektywnej rzeczywistości zmiana klimatu nie przeszkadza, bo dla niej to zjawisko jakich wiele, dla nas natomiast – zagrożenie dla przetrwania i

⁵ Gdyby to nie było oczywiste – wiem, że tu antropomorfizuję; ale to dla jasności wywodu.

niemożliwość dalszego wymyślania naszych konstrukcji. Bowiem w naszych konstrukcjach nie chodzi o prawdę, lecz o wiabilność i utrzymywanie systemów społecznych, niechby nawet za pomocą spiskowych mrzonek i fantazji; realności w niczym one nie przeszkadzają, a my sobie pogadamy, zaś gadając, na przykład o koncepcji Searle'a, utrzymujemy system społeczny w ruchu.]

Searle, wracając do referowania, pozostaje przy i optuje za prawdą i faktami [co ciekawe, to jedno to konstrukt, a to drugie realność] jako wyznacznikami zewnętrznego realizmu, wszystko to jednak na poziomie języka, a mimo to w odniesieniu do ontologicznie obiektywnej rzeczywistości. Stąd jego przykład jednego ze sposobów uzyskiwania prawdy (poprzez likwidację cytatu): wychodzimy od wypowiedzi ›śnieg jest biały‹ i zdanie to jest prawdziwe dokładnie wtedy, kiedy śnieg jest biały (w ontologicznie obiektywnej rzeczywistości). A zatem – "wszystko, co wystarcza, by wypowiedź uczynić prawdziwą, jest faktem" (Searle 2011, 218). Fakt jest tym, co czyni wypowiedź prawdziwą. "Do każdej prawdziwej wypowiedzi dany jest korespondujący fakt, ponieważ słowa te dokładnie tak są zdefiniowane" (Searle 2011, 221).

[A zatem to definicje decydują o kryteriach prawdy. Niewykluczone, że czegoś nie zrozumiałem. Ale weźmy zdanie – ›uwielbiam moją żonę‹, wtedy zdanie to jest prawdziwe, kiedy uwielbiam moją żonę; tyle że (nie w tym wypadku) mogę też kłamać, nie mówiąc już o tym, że w rzeczywistości nie ma żon (żony są tylko w komunikacji, a uwielbianie w postrzeganiach). Z czego wynika, że moja żona nie jest faktem. Inaczej mówiąc – gdyby świat był logiczny, wtedy nie byłoby świata. Którego?

Intrygujące i fascynujące natomiast jest, że Searle nie zauważa omawianej tu przeze mnie różnicy między przyimkami 'z' a 'w', mimo iż sam podaje znakomity przykład na to, o co w konstruktywizmie chodzi, przytaczając encyklopedyczną definicję słowa 'narzędzie' – "Narzędzie to wszystko, co może być stosowane jako narzędzie" (Random House Dictionary, Searle 2011, 62), gdzie wyraźnie widać wszystkie trzy rzeczywistości: sama definicja to wypowiedź, a więc trzecia, komunikacyjna, rzeczywistość, a drugie użycie słowa 'narzędzie' i imiesłów 'stosowane' to kwestia postrzegania (mimo że tu też element zdania), a więc druga, postrzeganiowa, rzeczywistość, a ich skutek to zaszła zmiana w pierwszej rzeczywistości czyli w rzeczywistości (w wypadku, dajmy na to, śrubokrętu – wkręcenie śruby, które jest faktem).

W gruncie rzeczy wystarczy zrezygnować z ontologii, bo jak coś jest zależne od obserwatora (a wszystko jest), to nie jest niezależne; podczas kiedy pojęcie 'ontologii' produkuje tylko pojęcia, a w najlepszym wypadku aporie, ale niczego nie tłumaczy. W zasadzie to takie proste (aczkolwiek produkuje kompleksowość). Wystarczy fizyka.]

Literatura

Goodman Nelson, 1987, Vom Denken und anderen Dingen. Frankfurt am Main.

Maturana Humberto R., Varela Francisco J., 1980, Autopoiesis and Cognition. The Realization of the Living. Dordrecht.

Searle John, 2011, Die Konstruktion der gesellschaftlichen Wirklichkeit. Zur Ontologie sozialer Tatsachen. Berlin (ang. The Construction of Social Reality. New York 1995).

Wright Larry, 1973, Function. W: The Philosophical Review, 82, nr 2, 137.